Nr. 61 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, środa 16 marca 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

20 groszy

na prowincjonalnych dworcach **24 gr.**

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.

Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | CZEK P. K. O. Nr. 142.176. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Manifestacyjne wiece strejkujących robotników tkackich.

Zapowiedź walki aż do zupełnego zwycięstwa.

Ankieta mieszkaniowa Dziennika Ludowego.

Jak żyje 800 ludzi w 3 domach.

Imponujący nastrój strejkujących włókniarzy.

Robotnicy domagają się rozszerzenia strejku. — Nieustępliwe stanowisko przemysłowców.

ŁÓDŹ. 14. marca (tel. wł.). Sytuacja strejkowa w Łodzi nie uległa zmianie. Nadal stoją wszystkie fabryki w Łodzi i na prowincji.

Dzisiaj odbyły się 3 olbrzymie wiece, na których przemawiali tow. tow. pos. Ziemięcki, Szczerkowski, Arciszewski, Prausowa, Zerbe i t. d.

Wszędzie uchwalono rezolucje, wypowiadające się za strejkiem aż do zwycięstwa oraz za rozszerzeniem strejku.

W myśl tych uchwał Komitet Okręg. Zw. zawod. w Łodzi zwołuje na 16. bm. konferencję wszystkich związków, wchodzących w skład komitetu okręg., na której będą rozważane sprawy poparcia strejku włókienniczego.

Po jednym wiecu w sali Filharmonji utworzył się samorzutnie pochód, który chciał się udać do Widzewskiej Manufaktury, by pracującą tam drobną część robotników skłonić do przystąpienia do strejku. Policja jednak piesza i konna zastąpiła pochodowi drogę, rozpraszając manifestantów.

ŁÓDŹ. 14. marca. (A. W.) Przedstawiciele min. pracy pp. Klott i Ulanowski, odbyli konferencję z woj. Jaszczołtem, poczem konferowali z przedstawicielami przemysłowców. W imieniu przemysłu dyr. Barciński bronił stanowiska przemysłu, stwierdzając, że pewna podwyżka może być udzielona tylko robotnikom, którzy zarabiają mniej, niż 5 zł. dziennie.

P. Klott i Ulanowski w dłuższych przemówieniach starali się wpłynąć na przemysłowców, wskazując na ciężkie położenie robotników, i możliwości przeprowadzenia w fabrykach oszczędności, nie drogą obcinania zarobków robotniczych, lecz wprowadzaniem nowoczesnych urządzeń technicznych.

Wobec stwierdzenia całkowitej nieustępliwości przemysłowców, po 3- godzinnych obradach konferencja została przerwana i delegaci rządu powrócili do Warszawy, uznając w tych warunkach swą interwencję za bezcelową.

Senat przyjął ustawę skarbową na r. 1927-28.

WARSZAWA. 14. marca (tel. wł.). Senat zakończył dyskusję budżetową przyjęciem ustawy skarbowej na r. 1927 28.

Zmiany wprowadzone przez senat ani pod względem cyfrowym, ani pod względem politycznym zasadniczego znaczenia nie mają. Nie pozbawiona jest posmaku politycznego jedynie poprawka sen. Zdanowskiego (ZLN), przyjęta w dniu wczorajszym. Poprawka ta ustala zakaz używania sum dyspozycyjnych na inne wydatki w danym resorcie i ostrze jej wymierzone jest przeciwko przywróceniu ministerstwa poczt i telegr.

Oczywiście ostatnie słowo będzie miał do powiedzenia sejm, który w przyszłym tygodniu zbierze się na rozpatrzenie poprawek senatu.

N. P. Ch. w przededniu rozłamu.

WARSZAWA. 14. marca (tel. wł.). Afera p. Wojewódzkiego wywołała duże zaniepokojenie w kołach t. zw. Niezal. Partji Chł., w której następuje pewnego rodzaju rewizja dotychczasowej taktyki. Znaczna część krytycznie jest usposobiona do demagogji pp. Wojewódzkiego i Ballina.

Na prowincji, jak nam donoszą, doszło pod tym względem do ostrych starć. Powstaje cały prąd, zmierzający do oderwania się od wpływów partji komunist.

EPILOG ZABÓJSTWA WITKOWSKIEGO.

WARSZAWA. 14. marca. (tel. wł.) W sądzie apel. rozpatrywano dziś sprawę Jakóba Szleńskiego, oskarżonego o należenie do partji komunist. i o zabójstwo Rafała Witkowskiego.

Powodem tego zabójstwa była zemsta za zeznania Witkowskiego w sądzie, obciążające partję komunistyczną.

Sąd łódzki skazał Szleńskiego na 12 lat więzienia za zabójstwo, i 5 lat więzienia za przynależność do partji komunist.

Sąd apelac. skazał Szleńskiego na 12 lat ciężk. więzienia.

—:::—

Oby się tylko nie skończyło na projektach.

WARSZAWA. 14. marca (tel. wł.). Niebawem ma się ukazać zarządzenie min. pracy, ustalające sposób udzielania związkom komunalnym pożyczek długoterminowych i niskoprocentowych na zatrudnienie bezrobotnych. Również prywatne przedsiębiorstwa będą mogły na pewnych warunkach korzystać z tych pożyczek.

Min. pracy opracowuje również rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, z których jedno ma na celu ochronę krajowego rynku pracy, przez ograniczenie napływu cudzoziemskich pracowników do naszych warsztatów pracy, drugie zaś rozporządzenie dotyczyć będzie przymusowego przyjmowania robotników przez pracodawców za pośrednictwem P. U. P. P.

—:::—



Strejk włókniarzy.

Strejk włókniarzy stal się w chwili obecnej sprawą pierwszorzędną z gospodarczego, kulturalnego i moralnego punktu widzenia. Dla przeciętnej opinji publicznej bolączką była tylko sprawa bezrobocia, poza tem nie widziano nędzy robotników pracujących. Może wstrząs w życiu społecznym, jakim jest strejk w wielkiej gałęzi przemysłu, otworzy oczy na to, o czem dawno mówią fakty i cyfry. Wydana niedawno przez Instytut Gospodarstwa Społecznego praca p. Haliny Krahelskiej „Łódzki przemysł Włókienniczy wobec ustawodawstwa pracy“ odsłania całkowite pogwałcenie w tym przemyśle 8 godz. dnia pracy, stosowanie 10, 12 nawet 16 godz. dnia pracy, zatrudnianie kobiet i małoletnich w nocy, nieprzyznawanie ustawowych urlopów, przeciążenie robotników pracą w celach t. zw. reorganizacji i t. p.

A płace? Włókniarze jeszcze przed wojną należeli do najgorzej wynagradzanej grupy robotników. Podczas inflacji wskutek spadku wartości pieniądza topniały zarobki robotnicze, a na tem samem zjawisku zarabiali przemysłowcy, spłacając kredyty rządowe w zdewaluowanych markach. Gdy zaczęła się stabilizacja pieniądza, płace realne włókniarzy stanowiły przeciętnie 80 procent przedwojennych. Późniejsze podwyżki płac nominalnych nie mogły dopędzić wzrostu drożyzny tak, iż obecnie płace realne przeciętnie stanowią 65 proc. przedwojennych. Robotnik zarabia w większych nawet fabrykach przemysłu bawełnianego 4.78—6 zł. przeciętnie dziennie; w wełnianym 6.20 zł.: 6.30 zł.; na prowincji 2—3 zł. Zawsze poniżej minimum egzystencji chociażby określili je tylko na 7 zł. 13 gr. Cyfry te mają głęboki sens społeczny i polityczny. Proletarjat dzięki przewrotom powojennym uzyskał prawa polityczne. Bierze udział w organizacji państwowej, w pracy samorządowej, w instytucjach ubezpieczeniowych. Materjalna zaś jego egzystencja spadła o 35 proc. poniżej bardzo niskiego poziomu przedwojennego.

Trzeba przecież zrozumieć, iż ten fakt kruszy podwaliny społeczeństwa i państwa. A jego znaczenie gospodarcze!

Pozostaje ono, mimo uporczywego naszego wołania, poza polem widzenia bezmyślnej polityki naszych „sfer przemysłowych“. Interesują je Indje, Chiny, wszelkie kraje zamorskie, ale nigdy rynek wewnętrzny. Wielki fabrykant Poznański widzi najbliższych sojuszników w wielkich obszarnikach utrącających reformę rolną, nie zaś go nie obchodzi podniesienie się dobrobytu, a co za tem idzie — wzrost konsumcji mas włościańskich. Niebywale niskie spożycie wśród naszych mas robotniczych nie budzi żadnej troski przemysłowców. Nie dojrzeli jeszcze w robotniku spożywcy, widzą w nim tylko siłę roboczą którą kupić trzeba jaknajtaniej. Polski kapitalizm jest jeszcze w stanie barbarzyństwa, hasła powszechnie głoszone w Niemczech, czy w St. Zjednoczonych podniesienia zdolności nabywczej rynku wewnętrznego, a co za tem idzie i płac, są dla niego niepojęte.

Przemysłowcy włókienniczy „nie mogli“ płac podwyższyć gdy była inflacja, „nie mogą“, gdy jest stabilizacja, „nie mogli“, gdy była zła konjunktura, „nie mogą“, gdy jest dobra, „nie mogli“ przed paru miesiącami, gdy bawełna potaniała, „nie mogą“ obecnie, bo znów podrożała. To przekonało robotników, że słowne argumenty nie pomogą. Chwycili się walki. Nieraz w czasach ostatnich wstrzymywali się od niej, polubownie załatwiając sprawę. To tak rozwydrzyło przemysłowców, iż sądzili, że terrorem, łamaniem ustaw, materjalnem wyniszczeniem obezwładnili klasę robotniczą. Zawiedli się. Organizacje zawodowe wszystkich odcieni poprowadziły włókniarzy do walki o dźwignięcie się z nędznego bytu. W walce tej nie zwracają się o pomoc do żadnych czynników, stojących poza klasą robotniczą. Liczą jedynie na własne siły. Ale, powtarzam, ich sprawa nie jest tylko ich sprawą. Ma ona znaczenie ogólno społeczne, kulturalne i moralne. Zdrowa część społeczeństwa i Rząd muszą z własnej inicjatywy przyjść z pomocą walczącym włókniarzom!

BRONISŁAW ZIEMIĘCKI.

Z Komisji ankietowej.

Jak się „Robotnik“ dowiaduje, w Komisji Ankietowej dla zbadania kosztów produkcji dobiegają już końca prace, związane z ustaleniem tekstu ankiety na podstawie której będą zbierane dane, dotyczące kosztów produkcji. Tekst ankiety ma doniosłe znaczenie, ustali on bowiem zakres zainteresowania Komisji Ankietowej i wytyczne według których potoczy się cała praca Komisji.

Po ustaleniu brzmienia ankiety, zostanie przeprowadzone próbne zbieranie odpowiedzi i materjałów w kilku zakładach przemysłowych, by przekonać się jak w praktyce będzie się przedstawiało zbieranie danych według pytań ankiety. W świetle tej próby zostanie ewentualnie skorygowany tekst ankiety i dopiero wówczas zostaną przeprowadzone właściwe badania.

Konferencje w sprawie zmiany ordynacji wyborczej.

WARSZAWA, 14 III. (AW.) Marszałek Sejmu Rataj konferował z przedstawicielami klubów poselskich w sprawie zmiany ordynacji wyborczej.

W dniu dzisiejszym odbędzie się konwent seniorów, który m. in. ustali program prac Sejmu na następnej sesji.

—:::—

Z wagonu i ulicy.

Jadę nocą pośpiesznym ze Lwowa do Warszawy i przed Lublinem huk szalony — brzęk szkła! co to jest? bomba czy Indjanie lub bolszewicy napadli na pociąg? — Wybiegam z innymi pasażerami na korytarz. Wspaniała szyba jedna i druga w wagonie bardzo eleganckim slipingowym, robota włoskiej fabryki rozwalona. — Co to jest proszę pana konduktora? Konduktor odpowiada — tu w tym miejscu co pewien czas są napady na ten pociąg w nocy. Kiedyś strzelano z rewolweru i rozbito szybę tak jak dziś, któregoś dnia położono kamienie na szynach omało, że się pociąg nie wykoleił, gdyby nie przytomność maszynisty, a dziś pan widzi.

Kto to robi?

Pastuchy prawdopodobnie.

— — — — — — — —

W Warszawie porządek wspaniały miły i kochany przypomina mi zupełnie Zürich lub Monachium. Idę do Teatru Narodowego. Rzucam przed wejściem opałek papierosa, elegancki przystojny przodownik daje mi jakąś żółtą kartkę. — proszę złotego.

Za co?

Pan rzucił papierosa na trotuar.

A więc?...

A więc!...

A gdzie go mam rzucić?

Do skrzynki...

A gdzie skrzynka?

O tam — i pokazuje mi pan przodownik krainę daleką.

Panie przecież to na końcu świata.

No tak pan może nosić ze sobą pudełko na odpadki.

Wie pan co panie przodowniku paradna myśl, wobec tego, że w Warszawie nie ma dostatecznej ilości wygódek a kamienice w nocy są zamknięte możeby nosić ze sobą także to co pod łóżkiem np. z gutaperki. Jak pan sądzi?

Ależ pan sobie kpi...

Nie panie, ci co dają takie rozkazy ulicznej czystości a nie umieszczają odpowiedniej ilości koszy, oni sobie z publiczności kpią. Róbmy Monachium lecz i z „korbami“ (koszami). — A inaczej...

— — — — — — — —

Jadę rannym z Warszawy pośpiesznym do Lwowa. Restauracyjny wóz Warszawa-Lublin. Ja, kilka osób i autentyczny pan hrabia podolski JWP. K. z Trembowli.

Rozmowa:

Pan hrabia: Jaki procent tu w Puławach Rusinów?

Jakiś prezydent ze Lwowa czy Stanisławowa lub Buczacza:???!!

Pan hr.: No proszę pana, ukraińców tak zwanych, jaki procent? Przecież jacyś chłopi tu muszą być, któż tu pracuje na panów?...

Prezydent: Ależ panie to Puławy, Polska, Polska etnograficzna:

Pan hr.: Trembowla także Polska, pan widocznie mnie nie rozumie. Ja się pytam jaki tu procent w Puławach rusinów.

Prezydent; dławi się czemś, ja prędko każę sobie podać sodowej.

Pan hr. K. z pod grodu Chrzanowskiej był antypodem p. Stanisława Pająka (nomen omen) wizytatora O. S. Lwów, który dla odmiany nie chciał widzieć ukraińców w Trembowli.

O ukochana moja Trembowlo, święty grodzie Zofji, bohaterski walkami z turkami i sławny Pająkami i hrabiami z nad Seretu.

O stepie pantalichski, tyś pewnie wspólną kolebką obu ananasów. Jeden pomnożyciel ukraińców aż w Puławach, a drugi ukrainożerca w Trembowli. Obaj w głupocie równi sobie. Kto ma rację zapytano się księżniczki hiszpańskiej po dyskusji teologicznej między rabinem i dominikaninem w Salamance czy też innem Toledo — nie wiem odrzekła księżniczka, ale obaj śmierdzą. Słysząc pana hr. z pod Trembowli i pana Pająka nie trzeba chodzić na bardzo drogie kabarety. Tych dwóch hanswurstów i smutnych wesołków wystarczy za wszystkich humorystów i clownów cyrkowych. Pan hr. i pan Pająk operetkowe kreatury.

Buczacz w marcu.

Lesław Juljusz Chlebek.

———

Jak żyją i mieszkają ludzie pracy?

Ankieta mieszkaniowa Dziennika Ludowego.

Jak żyje 800 ludzi w 3 domach.

Gehenna przy ul. Słonecznej.

(Dokończenie).

Z powodu nadmiernej wilgoci w tych koszarach przy ul. Słonecznej w mieszkaniach wszystko gnije: ludzie, sprzęty, pościel i bielizna. Grzyb też nie próżnuje. Wystarczy podnieść szmaty z podłogi, by przekonać się, że jej prawie niema.

W każdej ubikacji mieszka jedna rodzina, bez względu na to, ile ona liczy osób. W każdej takiej norze znajduje się po kilka łóżek, betów i innych „przyrządów" do spania.

Ściany mieszkania są okopcone, czarne, brudne. Podobnie wyglądają twarze mieszkających tu ludzi.

Przeważnie żyją tu żydzi, robotnicy nie mający dostatecznych środków do życia. Część z nich żyje na łasce losu, część zaś pracuje, zarabia jednak tak mało, iż nie starczy na życie. Wielu nie może płacić komornego, bo niema za co. Korzysta z tego właściciel, który z lokatorami ma stałe tyle spraw, rozpraw sądowych i procesów, że, jak się wyraził jeden z lokatorów, częściej przebywa w sądzie, aniżeli w domu.

W mieszkaniach, o których mowa, panują straszne stosunki sanitarne. To też skutki życia w tych warunkach są straszne. Śmierć jest tu stałym i nieodłącznym gościem. Gruźlica ma tu swoją stałą „klijentelę. Pozatem panują tu różnego rodzaju choroby.

POCHŁANIAJĄCE MASY OFIAR.

Większość tych ofiar ginie wskutek

WARUNKÓW MIESZKANIOWYCH.

W każdem prawie mieszkaniu ktoś albo leży chory, albo dopiero przed kilku dniami wstał z łóżka, albo czuje się źle, osłabiony i jutro będzie musiał uledz chorobie i położyć się.

— Wprawdzie nie będzie to należało do przyjemności, ale proszę przejść się i odwiedzić mieszkania — mówi do mnie jeden z lokatorów, który podjął się funkcji cicerona — a zobaczy pan, że słowa moje nie są bezpodstawne.

Zgodziłem się na tę propozycję, mimo, iż nie miałem powodu nie wierzyć memu informatorowi, ale, by zobaczyć życie mrowia ludzkiego w tych norach.

W podwórzu bawi się w błocie kupa dzieci wymorusanych, brudnych, wynędzniałych. — Bawią się jak mogą: w gonionego, chwytają w garści śmiecie, obsypują się niemi wzajemnie, krzyczą, hałasują, wrzeszczą.

Jakie są skutki takich zabaw — mogliby coś powiedzieć o tem lekarze.

Wchodzimy do jednego z mieszkań. Nędza, brud, świństwo. Na łóżku leży jakiś chory, który wywraca tylko białkami oczu, wzdycha i stęka. W kącie ktoś stoi i płacze. Dowiaduję się, że chory jest w agonji. Przed chwilą właśnie był lekarz, który stwierdził, iż stan chorego jest beznadziejny. Prawdopodobnie wkrótce umrze.

Przypatruję się choremu, ale coś innego odwróciło moją uwagę. Oto nad łóżkiem umierającego sufit jest pęknięty, a z niego

CIEKNIE WODA NA CHOREGO.

Naturalna hydroterapja...

Wstępuję do innego mieszkania. W łóżku leży może dziesięcioletni chłopczyk chory na gruźlicę. Głośne sapanie jego przerywa tylko od czasu do czasu silny kaszel i wypluwanie resztki płuc.

Z dalszej hospitacji mieszkań — zrezygnowałem.

Zmierzając już ku wyjściu zauważyłem następujący obrazek: jakiś młody chłopak stał oparty o rynnę o którą ocierał się plecyma, co sprawiało mu widocznie wielką przyjemność.

Znalazłszy się przy nim, starałem się nawiązać z nim rozmowę, by dowiedzieć się o zajęciach i życiu tego chłopaka.

Opowiadał mi, że uczęszcza do szkoły, ale ojciec jest bez pracy i chce go oddać do rzemiosła, by zaczął na siebie zarabiać.

Największem jego marzeniem jest zostać skrzypkiem. Podobno — jak mi opowiadał — gra dość dobrze na skrzypcach ale „ze słuchu".

Patrząc na chłopaka spostrzegłem nagle, iż na zarzutce jego przechadza się kilka dużych, „wypasionych", rudych wszy.

Może niepotrzebnie zwróciłem na to chłopcu uwagę, w odpowiedzi na co zarumienił się tylko, spuścił oczy, które wypełniły się łzami i obrażony — uciekł.

Na marginesie ankiety mieszkaniowej.

Jak kamienicznicy rozumieją obowiązki swoje.

W domu przy ul. L. Sapiehy 4, od tygodni niema światła na pierwszem piętrze, tak, że lokatorzy, szczególnie zaś obcy, przychodzący do tego domu, narażeni są na skręcenie sobie nóg, lub na gorsze jeszcze kalectwo. Czynsze w tym domu są już bardzo wysokie, gospodarza tedy stać na żarówkę i oświetlenie. Ale miłościwie temu domowi panujące państwo gospodarstwo nie mieszkają w tej kamienicy, więc obojętnie im, co się dzieje w ich drugiej „realności", byleby czynsz był pobrany regularnie. Czystość domu również pozostawia dużo, jeżeli nie wszystko do życzenia. Dozorcy bowiem, licho opłaceni, nie są w stanie, sprawiać mioteł, ścierek itp. „narzędzi", czego wymaga się od nich. Możeby i tu zajrzała jakaś Komisja.

—:::—

Zaułek niechlujstwa.

Jeden z naszych prenumeratorów nadsyła nam nastepujące uwagi:

Czytając Waszą ankietę mieszkaniową należy tylko przyklasnąć Waszej pracy i oby ona wydała pomyślne skutki dla tych istotnie biednych mieszkańców nor. W związku z ankietą chciałbym zaznaczyć, że nietylko powinno się zwracać uwagę odnośnym władzom na stosunki mieszkaniowe.

Imieniem mieszkańców ul. Niemcewicza bocznej ul. Bartosza Głowackiego chciałbym zwrócić uwagę naszemu Magistratowi na nieporządki panujące na tym odcinku ulicy. Sprowadziłem się do narożnej kamienicy ul. Bart. Głowackiego róg Niemcewicza w roku 1915. Ulica ta równała się poziomowi ul. B. Głowackiego. Dzisiaj to jest po 12 latach poziom ul. Niemcewicza wzniósł się od pół do 1 metra dzięki niechlujstwu poszczególnych mieszkańców, jakoteż niedbałości dotyczących władz.

W zakącik ten zajeżdżają chłopi z wozami, zanieczyszczając go. W ulicy tej znajdują się stajnie i wozownie, gdzie stoi około 20 wozów. Ulica nieczyszczona od szeregu lat, zanieczyszczona gnojem końskim, słomą z sienników, gruzem, padliną zwierzęcą, dopełniana przez zmioty uliczne przywożone tu przez zamiataczy, stała się zbiorowiskiem różnych bakcyli.

Będąc na tyle szczęśliwsi od tych, którzy mieszkają w norach, bo mieszkamy w wyższych ubikacjach, skazani jesteśmy wraz z naszemi rodzinami na ciągły zalew różnych bakcyli, unoszących się w powietrzu, gdyż okna z powodu panującego fetoru bezwarunkowo otworzyć nie można.

Możeby fizykat m. z urzędu wydelegował któregoś z lekarzy dla zbadania, czy człowiek mieszkający w takiej atmosferze, może po pracy wypocząć. Prosimy Świetny Magistrat, by uwzględnił nasze błagania o oczyszczenie tego zakątka, jak również każdego, któryby zanieczyszczał czemkolwiek ten zakątek, pociągali do odpowiedzialności przez odnośne władze.

O nędzy robotników przemysłu włókienniczego.

Z powodu strejku robotników tkackich.

Żądania, wystawione przez robotników w przemyśle włókienniczym w sposób niezmienie jaskrawy, mogą być oświetlone zestawieniem tych liczb, które ogłasza w wydawnictwach swoich Główny Urząd Statystyczny.

W zeszycie 4-tym „Wiadomości Statystystycznych" z 1927 roku na str. 139 znajdujemy porównanie płac zasadniczych za pierwsze półrocze 1925 roku z płacami obecnie obowiązującemi, a mianowicie:

Kategorje robotników	Płace dzienne przeciętne w I półr. 1925 r.	obecne
w Łodzi		
Tkacz baweln. na żakard. krosnach szer. do 85"	zł. 5·72	zł. 6·73
Przędzarz baweln.	zł. 6·17	zł. 7·26
Prządka baweln.	zł. 3·68	zł. 4·33

Widzimy z tego zestawienia, że płace robotników, pracujących w łódzkim przemyśle włókienniczym wzrosły w ciągu ostatnich 1 i pół lat zaledwie o 17 i pół procent. W tymże czasie koszty utrzymania wzrosły, według obliczeń Gł. Urzędu Statystycznego prawie o 39 proc. (Patrz Wiadomości Statystyczne z 1927 roku, zeszyt 5. str. 165).

A przecież płace w pierwszym półroczu 1925 roku wcale nie były wystarczające. W porównaniu z nędznemi płacami przedwojennemi, płace ówczesne nie dorównywały poziomowi drożyzny. To też odchylenie płac teraźniejszych od przedwojennych, jeszcze mniej odpowiada wzrostowi cen w obecnej chwili od czasów przedwojennych. W 1914 roku płaca dzienna tkacza wynosiła zł. 5.32; płaca przędzarza zł. 4.92; płaca prządki zł. 2.66. A więc płace obecne wzrosły w porównaniu z 1914 rokiem: tkacza o 26 proc. przędzarza o 48 proc. i prządki o 63 proc.

Koszty utrzymania wzrosły w tym czasie o 101 proc.!

Walka obecna ma choć w części wyrównać tę krzywdę i załagodzić nędzę robotników przemysłu włókienniczego.

Kiereński o dziesięcioleciu rewolucji rosyjskiej.

RYGA. Przed swym odjazdem z Paryża do Nowego Jorku, Kiereński udzielił wywiadu korespondentowi pisma „Segodnia". Współpracownik cytowanej gazety rozpoczął rozmowę następującemi słowami:

— A więc rozpoczyna się jedenasty rok rewolucji...

— Pozwoli pan, — przerywa Kiereński, — że skoryguję pańskie słowa: upływa 10 lat od chwili wybuchu rewolucji, co nie jest identyczne z dziesięcioleciem rewolucji. Mówić o dziesięcioleciu rewolucji, której pierwsze zaczątki zostały zdeptane przez największą w świecie kontrrewolucję, jest rzeczą conajmniej dziwną. Przecież październik jest zupełnem przeciwieństwem lutego. Cóż było istotą tego ostatniego? Dążenie do wyzwolenia osobistości ludzkiej, prawa człowieka i obywatela. Dyktatura październikа jest natomiast zupełnem zaprzeczeniem i nieuznawaniem tych praw. Jeśli pan powie, że za kilka miesięcy — dnia 7-go października — obchodzić będzie Rosja dziesięciolecie swej kontrrewolucji, nie popełni pan błędu. Może pan nawet dodać: najkonsekwentniejszej ze wszystkich kontrrewolucyj.

W dalszym ciągu Kiereński oświadczył, że wybuch rewolucji w roku 1917 nastąpił zupełnie nieoczekiwanie nawet dla licznych rewolucjonistów, prowadzących propagandę przeciwko staremu ustrojowi.

— A czy pańskiem zdaniem jest nowa rewolucja w Rosji możliwa? — pyta współpracownik „Segodnia"?

— Nietylko możliwa — odpowiada Kiereński — ale nieunikniona. Rewolucja, oczywiście, nie może być celem. Taki był mój pogląd i przed lutym. Nie, rewolucja, wszelka rewolucja, jest zawsze „gorsza", niż ewolucja. Ale w tem właśnie sęk, że żaden naród nie ma tu żadnej możliwości wyboru. Tak było w lutym, tak też będzie w przyszłości... Pod tym względem ani „stalinizm" nie stanowi wyjątku.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 15 marca

BACZNOŚĆ PRZED CHOROBAMI ZAKAŹNEMI. Fizykat ogłasza, iż starostwo lwowskie stwierdziło dur brzuszny w Zniesieniu, Barszczowicach i Basiówce. Czerwonkę w Kulparkowie zakł. i Kozielnikach. Płonicę w Hołosku Wielkiem, Sygniówce, Kulparkowie zakł., Zamarstynowie i Zniesieniu. Błonicę w Nagórzanach, Zniesieniu, Zamarstynowie, Pikułowicach. Odrę w Pikułowicach, Różę w Kulparkowie. Sterostwo Gródek Jagielloński stwierdziło płonicę w Małkowicach, Porzeczu lubieńskiem.

Fizykat miejski przestrzega publiczność przed stykaniem się z ludnością gmin zakażonych i zwraca uwagę, że nabywanie u nich artykułów spożywczych, może pośredniczyć w zakażeniu się.

Mleka z tych miejscowości używać tylko po przegotowaniu.

BEETHOVEN APOSTOŁ IDEALIZMU. Kasyno i Koło Literacko- Artystyczne, urządza w czwartek dnia 17. marca b. r. we własnej sali, uroczysty wieczór, na program którego złożą się: Wykład profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Józefa Reissa p. t.: „Beethoven, apostoł idealizmu", oraz ilustracja muzyczne prof. Marjana Dąbrowskiego (fortepjan) i dr. Marka Bauera (skrzypce), którzy wykonają: Sonatę F-moll op. 57, (Appasionata) oraz sonatę F-dur op. 24 (Wiosenna).

Pozyskanie na prelegenta tak znakomitego znawcy Beethovena jakim jest prof. dr. Reiss, autor monografji o Beethovenie oraz współudział znanych nam z poprzednich występów wybitnych kameralistów, w osobach prof. Dąbrowskiego i dr. Bauera, zapewniają, że wieczór ten stanie na poziomie, godnym Wielkiego Twórcy „Dziewiątej". Wykład prof. dra Reissa będzie ilustrowany przeźroczami.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE BEZ KOŃCA. W ub. niedzielę rano, powiadomiono policję, iż 22- letni student praw Seweryn Baran opuścił w ub. sobotę wieczorem mieszkanie rodziców przy ul. Łąckiego i więcej nie wrócił. Młodzieniec ten wykazywał w ostatnim czasie silne zdenerwowanie i nie tajł się z zamiarem samobójczym. Przewidywania rodziców były trafne, gdyż na stokach wzgórz od strony „Helanki" znaleziono wkrótce potem zwłoki Barana. Jak się okazało, denat odebrał sobie życie strzałem rewolwerowym, skierowanym w prawą skroń. W portfelu jego znaleziono kartkę, na której było wypisane: „Do władz! Odbieram sobie życie z powodu rozstroju nerwowego, nie chcę dłużej dręczyć siebie i rodziny. Proszę zwłok moich nie sekcjonować! Sewryn Baran".

Desperat chorował przez pewien czas i z tego powodu nie złożył w zamierzonym terminie egzaminu prawniczego. Wskutek tego popadł on w stan rozstroju nerwowego, co też pchnęło go do samobójstwa.

14- letnia Wanda K., zam. przy ul. Heninga, usiłowała struć się esencją octową. Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala. Powód desperackiego kroku nie zdołano na razie ustalić.

ZGON WSKUTEK ZATRUCIA DENATURATEM. 50- letni Władysław Kiniarz, zam. w Zamarstynowie, został przywieziony w ub. niedzielę do szpitala, gdzie zmarł w izbie przyjęć. Jak się następnie okazało, śmierć nastąpiła wskutek zatrucia spirytusem denaturowanym. Policja zarządziła dochodzenia w tej sprawie.

NOŻOWNICTWO. Nieznani osobnicy napadli w ub. niedzielę na pl. Jura na braci Wasyla i Michała Michalinicziów, z których pierwszy został zraniony dwukrotnie nożem w bok, drugi zaś dwukrotnie w pierś. Ofiary nożowców odwiozło Pogotowie rat. do szpitala.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Z mieszkania N. Dukara przy ul. Zygmuntowskiej skradiono futro wartości 300 zł.

Na szkodę Reginy Szwarcowej, zam. przy ul. Słonecznej, skradziono garderobę, wartości kilkuset złotych.

Kazimierza Serafińca aresztowano za włamanie się do kiosku inwalidzkiego przy ul. Kleparowskiej.

Za różne kradzieże osadzono w areszcie Jakóba Aschkenazego, i Władysława Rusina.

— **KINO „LEW": KRZYŻOWA DROGA BIAŁYCH NIEWOLNIC.** (Z za kulis nierządu). Na wyświetlany obecnie film nie można patrzeć obojętnie. „Krzyżowa droga białych niewolnic" to straszny, krew w żyłach ścinający, a zarazem malowniczy, efektowny, i przykuwający uwagę dramat, wydarty z ciemnych trzewów dzisiejszych społeczeństw. Handel żywym towarem! Każda matka powinna zaprowadzić swoja córkę na przedstawienie tego obrazu, zmontowanego pod protektoratem Ligi Narodów. W Warszawie na inauguracyjnem przedstawieniu dla zaproszonych gości, raczyła przybyć P. Prezydentowa Mościcka, biorąc niejako pod swój wysoki protektorat szlachetną propagandę walki z szubrawymi handlarzami nieuświadomioną młodzieżą.

Niezmiernie interesująca akcja tego filmu toczy się na przestrzeni kilku krajów. Jesteśmy w Berlinie, Warszawie, Budapeszcie, Konstantynopolu, w Atenach. Świetne są zdjęcia warszawskie, gdzie widzimy p. Janinę Szymbortównę, wzruszającą postać dziewczęcia ściganego przez handlarzy kobietami. Drugą główną rolę niewieścią w tym międzynarodowym obrazie, gra p. Mary Kid, a głównego opryszka i szefa ponurego przedsiębiorstwa porywania kobiet interpretuje Rudolf Klein- Rogge, kreator Doktora Mabuze. Film wywiera wielkie wrażenie.

Przy pomocy trujących gazów chciała się pozbyć lokatorki.

Marja Szwarcówna, mieszkała jako sublokatorka u właścicielki sklepu, przy ul. Zofji l. 22. Władysławy Świtlikowej.

We wrześniu 1925 r. zmuszona ona była odnająć od Świtlikowej mieszkanie, składające się z dwóch pokoji i kuchni, za które zapłaciła odstępne w kwocie 420 dolarów, oraz dała 35 dolarów na adaptacje. Czynsz za to mieszkanie wynosi obecnie 50 zł.

Świtlikowa zapragnęła jednak pozbyć się Szwarcówny, aby wziąć ponownie odstępne. Poczęła więc dokuczać Szwarcównie, wkońcu namówiła wyrostka Stefana Rubacha, aby wrzucił do jej mieszkania słoik, napełniony jakimś proszkiem. Chłopiec ten dał się namówić i podrzucił w kuchni mieszkania Szwarcówny pewną ilość tego proszku, który począł się dymić i wydzielać ostry, gryzący dym, powodujący łzawienie ócz. Spostrzeżono jednak szybko ten zamach i proszek ten zebrano do szczelnego naczynia. Narzeczony Szwarcówny St. Makowski odszukał następnie Rubacha, który zeznał, że Świtlikowa wraz z córką namówiły go do tego czynu.

Powiadomiona o tem policja zarządziła dochodzenia w tej sprawie. Przesłuchano oskarżoną, oraz szereg świadków, proszek zaś ten oddano do chemicznego zbadania. Sprawa ta znajdzie swój epilog w sądzie karnym, dokąd policja skierowała doniesienie.

—:::—

Niedoszły zamach morderczy w ul. Pełczyńskiej.

W ub. sobotę doniesiono policji, że wieczorem ma być dokonany w ul. Pełczyńskiej zamach morderczy na osobie Wawrzyńca Humeniuka, inwalidy wojennego, mającego kiosk w ul. Leona Sapiehy. Po godzinie 9. wieczorem funkcjonarjusze policyjni ujęli Bogdana Towarnickiego, który w towarzystwie kolegi Kazimierza Friedricha przybliżał się do Humeniuka, idącego w towarzystwie żony. W chwili aresztowania Towarnicki miał przy sobie kolbę blacharską oraz siekierę, któremi to narzedziami zamierzał dokonać zbrodni.

Przesłuchany Towarnicki przyznał się do winy przyczem podał, iż zamiar ten powziął z powodu złego obchodzenia się Humeniuka z żoną Rozalją, oraz z 16- letnią córką Michaliną, którą on miał zamiar poślubić. Inwalida ten zabronił jednak Towarnickiemu bywania w jego domu. Ten jednak, aby ujść uwadze sąsiadów, odwiedzał narzeczonę w przebraniu kobiecem. Ostatecznie T. postanowił zamordować Humeniuka i o swym zamiarze powiadomił obie kobiety. Żona Humeniuka zgodziła się na to, czując żal do męża, iż przepijał on każdy grosz i wyprawiał awantury w domu. Towarnicki namówił następnie swego kolegę K. Friedricha do wzięcia udziału w tej zbrodni, przyrzekając mu zapłatę 50 zł. Powiadomiona o tem policja, w ostatniej chili zapobiegła jednak zbrodni.

Aresztowany Bogdan Towarnicki liczy lat 21; zajęty był w Spółce telefonicznej. Osadzono go w areszcie. W związku z tą sprawą aresztowano również żonę Humeniuka, która przyznała się również do winy. Dziś będą oboje odstawieni do sądu.

—:::—

Z sali sądowej.

NACZELNIK STACJI KOLEJOWEJ OSKARŻONY O SPRZENIEWIERZENIĘ I LICHWĘ MIĘSZKANIOWĄ.

W Mszanie pod Lwowem pełnił funkcje naczelnika stacji kolejowej starszy asesor Edward Kühne. W wrześniu ub. r. podczas szkontrum kasy na tej stacji okazał się brak około 3.000 zł. Kühne wykazał się wówczas czekiem pocztowym na przesłaną do głównej kasy kwotę 3.000 zł. Przysługę tę wyrządziła mu wówczas tamtejsza poczmistrzyni Mikłaszewska, której Kühne wręczył tę kwotę, w kilka dni później. Przełożeni jego mieli jednak pewne wątpliwości, czy wszystko w porządku, dlatego też zarządzono ponowne szkontrum kasy w 14 dni później. Wówczas też okazał się brak w kasie 1.600 zł. Kühne przyznał się wówczas do sprzeniewierzenia tej kwoty, którą rzekomo użył na wyrównanie honorowego długu swego krewnego oficera. Również i ten deficyt Kühne w kilka dni później wyrównał.

W miejscowości tej istnieje tak zwana Kasa Slefczyka, której kierownikiem był Kühne. Z kasy tej sprzeniewierzył on 3.970 zł. Gdy wykryto defraudację, K. na pokrycie tej sumy złożył weksel, którego nie wykupił w odpowiednim terminie. Wobec tego oskarżono go o sprzeniewierzenie. Gdy sprawa oparła się o sąd, wówczas dyrekcja kolejowa odstąpiła prokuraturze akta dyscyplinarne Kühnego. Pozatem jest on oskarżony o lichwę mieszkaniową. Odnajął on bowiem mieszkanie swego szwagra we Lwowie przy ul. Potockiego pewnemu urzędnikowi kolejowemu, pobierając odstępne w kwocie 600 dolarów. Wczoraj za te sprawki odpowiadał Kühne przed trybunałem sądu karnego. Po przeprowadzeniu rozprawy i przemówieniu obrońcy dr. Szym. Weissa, przewodniczący r. Zawistowski zapowiedział że dziś o godzinie 11-tej wyrok zostanie ogłoszony.

—:::—

ŚMIERTELNY WYPADEK KOLEJOWY.

Maszyniści kolejowi Edward Kozakiewicz i Franciszek Guz, odpowiadali wczoraj ponownie przed sądem za zaniedbanie ostrożności, wskutek czego na stacji w Rawie Ruskiej został przejechany lokomotywą pomocnik maszynisty Adam Zawierucha, który doznał śmiertelnych obrażeń. Podczas rozprawy ustalono iż w krytycznym czasie część stacji nie była oświetloną również tragicznie zmarły nie oświetlił latarnią tył lokomotywy, która w tym czasie naprawiał.

Wskutek tych zaniedbań, Guz najechał na maszynę Kozakiewicza, i spowodował wypadek. Po stwierdzeniu wspomnianych okoliczności, trybunał ogłosił wyrok uwalniający oskarżonych maszynistów od winy i kary.

—III—

Dalsza dyskusja budżetowa na Radzie miejskiej.

Wczorajsze, trzecie z rzędu posiedzenie Rady miejskiej, poświęcone dyskusji nad budżetem na r. 1927, odbyło się przy bardzo słabym komplecie. Niewiadomo, czy to niepogoda wpłynęła na te pustki w sali, czy też brak wiary, by dyskusja nad budżetem gminy mogła przynieść jakieś głębsze zmiany.

Pierwszy przemawiał inż. Biernacki, zaznaczając m. in., że majątek gminy przynosi miastu 20 procent dochodów, na resztę składają się podatki i opłaty gminne, których jest zbyt wiele. Niektóre z tych opłat są zbyt uciążliwe, np. podatek sylwestrowy przyniósł zaledwie 5 tysięcy zł., podatek od spożycia zaledwie 12 tys. zł., podatek od niezabudowanych gruntów 25 tys. zł., podczas gdy na same koszta ściągnięcia tych podatków wydano 30 tysięcy złotych! Opłaty takie, przynoszące zbyt małe dochody, lub nawet przynoszące deficyt, należałoby zlikwidować, zaś przychody z majątku gminnego powinno się podnieść.

Budżet konserwacji dróg wynosi 1.900.000 zł., a drogi we Lwowie zajmują zaledwie 5 proc. powierzchni miasta. Można sobie wyobrazić, ile musiałyby te wydatki wynosić, gdyby drogi we Lwowie zostały prawidłowo rozbudowane. Omawiając gospodarkę zakładów elektrycznych, mowca podkreśla potrzebę rozszerzenia linji tramwajowych, coby znacznie podniosło dochody tych zakładów. Przy obecnym stanie 24 km. linji tramwajowej zakłady elektr. przyniosły dochodu 1 i pół miljona zł. Nakoniec mowca podkreślał potrzebę zrealizowania idei wielkiego Lwowa i rozwoju Brzuchowic, coby dla miasta nawet ze względu na dochody mogło być korzystne.

R. Bogdanowicz poświęcił swe przemówienie specjalnie działowi opieki społecznej, która nie jest wystarczająca. Wprawdzie zakład sierot przy ul. Kadeckiej, który pomimo wszelkie przeszkody powstał w ostatnich latach, stoi na wysokim poziomie, ale w innych działach opieki widoczne są niedomagania. Budżet na opiekę społeczną wynosi 1.141.903 zł., a podatek dobroczynny daje 1.350.000 zł. Należałoby całą tę sumę przeznaczyć na opiekę społeczną. Nakoniec mówca przedstawił projekt walki z żebractwem.

Dr. Rucker zaznaczył, że zarząd miasta winien dążyć do wzmożenia ruchu gospodarczego, przyczem podkreślił, że sprawa uzyskania pożyczki 2 miljonów dolarów za gwarancją M. Kasy oszczędn., jest zachwiana. Należałoby wobec tego czynić starania o uzyskanie pożyczki za gwarancją miasta. — Za pomocą tych pieniędzy możnaby ożywić ruch budowlany i t. d.

Dziś we wtorek dalszy ciąg dyskusji budżetowej.

Obrady nad ustawą o gminie miejskiej.

WARSZAWA, 14. marca. (Pat.). Sejm. komisja admin. przystąpiła do obrad nad projektem ustawy o gminie miejskiej. Komisja przyjęła pierwsze trzy artykuły, zawierające postanowienia ogólne, a następnie po dyskusji postanowiono odesłać do specjalnej podkomisji dla opracowania wniosków następujące trzy sprawy:

1) Sprawę podziału miast na kategorje, przyczem za podstawę podziału ma być przyjęty projekt przedstawiony przez Zw. miast.

2) Sprawę t. zw. miast o własnym statucie, które rządziłyby się osobnemi ustawami, odmiennemi od ustawy ogólnej. Miastami takiemi byłyby: Warszawa, Lwów, Kraków, Poznań, Wilno, Lublin, Łódź i Bydgoszcz.

3) Sprawę podziału gmin miejskich i przyłączenia do nich gmin sąsiadujących.

—:::—

Eksplozja gazów w kopalni.

KATOWICE, 14. marca. (Pat.). Wczoraj przy budowie tamy „Kleofas“ w Załężu pod Katowicami nastąpił nagle gwałtowny wybuch gazów, który rozsadził tamę. Skutkiem wybuchu poniosło śmierć 5 górników i 1 sztygar. Ekspedycja ratunkowa, która natychmiast po wypadku zjechała w głąb kopalni, znalazła już tylko zwłoki.

Ofiary olbrzymiego oszustwa.

10.000 osób straciło 40 miljonów franków.

PARYŻ, 14. marca. „L'Journal“ podaje, że jutro rano wyjdzie na jaw olbrzymi skandal finansowo- giełdowy, a mianowicie sprawa oszustwa, którego ofiarą padli posiadacze oszczędności.

Policja sądowa stwierdziła, że chodzi tutaj o towarzystwo finansowe o niewyraźnym charakterze, na którego czele stał osławiony Rochette. Wydawał on szereg małych dzienników finansowych, w których umieszczał kursy bezwartościowych papierów. Agenci Rocetta objeżdżali prowincje i w zamian za papiery państwowe ofiarowywali bezwartościowe papiery, których fikcyjne kursy były notowane w dziennikach Rochetta.

Ilość osób, które padły ofiarą oszustwa wynosi 10.000, suma zaś, na którą dokonano oszustwa sięga 40 miljonów franków.

W najbliższym czasie oczekiwane są aresztowania osób wmieszanych w tę sprawę.

Samobójstwo matki i córki w Warszawie.

Wstrząsający wypadek samobójstwa matki i córki zdarzył się w sobotę w Warszawie. Niegdyś właścicielka dóbr p. Julja Chałaczkiewiczowa po stracie majątku osiadła wraz z dwiema córkami w Warszawie, gdzie żyły w warunkach materjalnych bardzo ciężkich.

Córka Irena była urzędniczką w zakładach „Pocisk“, niedawno jednak została zredukowana. Edyta była nauczycielką szkoły powszechnej i ostatnio cały ciężar utrzymania matki i siostry spoczywał na jej barkach.

W sobotę Edyta Ch. wyszła do zajęcia. Gdy powróciła do domu około godz. 5-tej, uderzyło ją to, że niema matki, ani siostry. Obeszła całe mieszkanie i w końcu zajrzała do łazienki. Oczom jej przedstawił się widok okropny...

W wannie, wypełnionej po brzegi krwią, znajdowały się obie kobiety. Matka już nie żyła. Córka wiła się w agonji. Obie popełniły samobójstwo, podcinając sobie żyły na rękach nożem kuchennym, który znaleziono porzucony obok wanny.

Wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz będącą już w agonji Irenę Ch. przewiózł do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie w dwie godziny później życie zakończyła.

P. Julja Chałaczkiewicz zostawiła do córki list, w którym żegna ją i przekazuje jej całe mienie, tj umeblowanie i urządzenie mieszkania. Wyraźnych powodów samobójstwa nie podaje.

45-letni jubileusz pracy literackiej Marji Rodziewiczówny.

Przedwczoraj obchodziła 45- lecie działalności literackiej popularna powieściopisarka Marja Rodziewiczówna.

Bogata twórczość Rodziewiczównej składa się z rzeczy mniej lub więcej udanych, nie mniej jednak Rodziewiczówna wywarła znaczny wpływ na kilka pokoleń polskich swojemi powieściami, które budziły ducha narodowego w czasach zaboru.

Najlepszą powieścią Rodziewiczównej jest „Dewajtis“.

WARSZAWA, 14. marca. (Pat.) Z okazji 45-lecia pracy lit. Rodziewiczównej, odbyły się wczoraj w Warszawie uroczystości jubileuszowe. Wieczorem odbyła się Akademja, na której reprezentowane były sfery literackie, naukowe i t. d.

Przemówienia wygłosili red. Dembicki, prof. Wójcicki,, wiceprez. rady m. Brzeziński, który wręczył jubilatce adres rady miejskiej. Odczytano następnie depeszę Prezydenta Rzeczypospolitej z życzeniami dla jubilatki. Wzruszona hołdem jubilatka w prostych i serdecznych słowach złożyła podziękowanie.

Parlamentarzyści polscy we Francji

LYON, 14. marca. (Pat.). W drugim dniu pobytu parlamentarzyści polscy zwiedzili targi ljońskie, poczem odbyło się śniadanie wydane przez komitet targów pod przewodnictwem Herriota, który przybył rano z Paryża. Przy śniadaniu zabrał głos Herriot, wyrażając radość z możności powitania parlamentarzystów polskich w Lyonie. Dalej podkreślił zbieżność charakterów obu narodów i jednakowe ujmowanie idealizmu i rycerskości. Następnie oświadczył, iż czuje się szczęśliwym, że był we Francji jednym z pierwszych, którzy domagali się niepodległości Polski, oraz wyraża życzenie, aby pobyt parlamentarzystów polskich w Lyonie był im równie przyjemny, jak przyjemnem jest dla mieszkańców Lyonu ich przybycie. Na przemówienie Herriota odpowiedział sen. Nowak.

Wieczorem w salach ratusza odbył się wielki bankiet pod przewodnictwem Herriota.

Zapowiedź strejku robotników piekarskich.

ŁÓDŹ, 14. marca. (A. W.) W myśl zapowiedzi związku pracowników piekarskich ma tu być proklamowany strejk w piekarniach łódzkich, gdyż pracodawcy nie chcą uwzględnić 30- proc. podwyżki płac i przestrzegania 8-godz. dnia pracy.

Zachciało się min. Miedzińskiemu — liczników

WARSZAWA, 14. marca. (tel. wł.) Wczoraj odbył się tu olbrzymi wiec abonentów warszawskiej sieci telefonicznej, protestujący przeciw podnoszeniom opłat telefon., a przedewszystkiem przeciw wprowadzeniu liczników.

Uchwalono, że w razie gdyby wbrew woli abonentów liczniki wprowadzono, abonenci telefon. sieci warszawskiej przystąpią do strejku.

EKSCESY ANTYŻYDOWSKIE W WIEDNIU.

WIEDEŃ, 14. marca. (A. W.) Na skutek awantur młodzieży akademickiej, a w szczególności ekscesów antyżydowskich, zamknięto dziś tutejszą Akademję Eksportową.

„Róża“.

Bilety na przedstawienie „Róży“, arcydzieła St. Żeromskiego w Teatrze Wielkim, we wtorek, 22. bm., są już do nabycia w Sekretarjacie, ul. Sykstuska 21, II. p., w Księgarni Ludowej, ul. Szajnochy 2 i w Zw. zawodowych.

Bilety w cenie od 20 gr. do 2 zł.

T. U. R. Borysław.

ĆWICZENIA SPORTOWE,

odbywają się każdego poniedziałku i czwartku o godz. 7. wieczór. Zapisy przyjmuje tow. Juchun.

Fatalne stosunki w szkolnictwie lwowskiem.

III.

Nie jest zwyczajem „Dziennika Ludowego“ zajmować się zbyt drobiazgowo nieciekawemi osobistościami. Jeśli to uczynić musimy, to jedynie ze względu na nie dającą się zaprzeczyć prawdę, że fizjognomje duchowe wybrańców świadczą o wszelakim poziomie wybierających. Kto nadawał ton wybierającym w ostatnich dniach — do Rady szkolnej miejskiej?

O godności, moralności, zasadach wychowawczych „pozbawionych liberalnych naleciałości“, mówił znany agitator „Piasta“ i zarazem „Obwiepolu“, p. Blajke. Jest to ten sam, który najbezczelniej w świecie — bez zezwolenia autora prof. dr. Kota przedrukował wyjątki z jego dzieła p. t. „Historja wychowania“, a skrót ten „liberalnie“ puścił w handel.

Dobre serce prof. Kota uratowało lwowskiego reprezentanta moralno- religijnego wychowania od konsekwencyj — które może zaprowadziłyby go na dłuższy czas w zacisze — wolne od zgiełku życia politycznego.

Ówże kaznodzieja chrześc.-narodowego nauczycielstwa za dobrych czasów Chjeny, rok czasu spędził na płatnym urlopie, który przeznaczył na agitację partyjno- polityczną Piasta.

Inny przywódca p. Iwiński.

Przyszedł z powiatu lwowskiego. Długie lata spędził jako agitator ś. p. Dawida Abrahamowicza — przy wyborach do parlamentu austr. i galicyjskiego sejmu. Słowo „agitator“ ma swoje uprawnienie i nikogo hańbić nie powinno. Chodzi tylko o to — jakiej sprawy lub czyj agitator. Kto przypomina sobie owe czasy, ten wie, że wybory wówczas były jednem wielkiem oszustwem, a gdy chodziło o przywódcę najczarniejszej reakcji — to wynajmowano dla przeprowadzenia takiej kandydatury najpodlejsze indywidua — gotowe na wszystko, bo asekurowane przez przemożne wpływy tak w kraju, jak i u stóp tronu „najmiłościwiej nam panującego“. Ś. p. Dawid Abrahamowicz (wówczas demonstracyjnie odmawiał ofiar na cele narodowe — co uczynił przed śmiercią w testamencie), był zdecydowanym wrogiem oświaty, szkolnictwa, a wprost postrachem, a zarazem najbardziej znienawidzoną postacią przez nauczycielstwo. Za jego nazwiskiem snuła się klątwa i złorzeczenie całych pokoleń nauczycielskich. Właśnie agitatorem jego — był ów Iwiński, który był również i nauczycielem...

Czyż trzeba wobec tego dawać komentarze — charakteryzujące wartość moralną agitatora D. Abrahamowicza? Nawet „incydent“ w konsumie nauczycielskim we Lwowie już na tle tej charakterystyki — nikogo zdziwić nie potrafi.

Kogo zaś wybrano do Rady szkolnej miejskiej?

Pomijamy charakterystykę p. Nuzikowskiej, jako niewątpliwie nie zasługującej na swe otoczenie. Niewiele też można powiedzieć o kandydacie, który dostał najwięcej głosów — p. Marjanie Jaworskim. Jest to bowiem nowa, obiecująca „siła“ — na terenie pracy szkolnej. Zaznaczył się w „ruchu“, ale więcej kupieckim, aniżeli nauczycielskim. W okresie rozwydrzonego paskarstwa — handlował wiktuałami. Skarżono się powszechnie, że zachwalane przez niego „mazurskie“ masło było zarobione i czuć było „łojem“. Dużo w tych zapasach zdobył energji. Oto epizod. Spólnik i kolega jego zamiast 6 — przyprowadza 5 zakupionych świń. — Gdzie szósta — pyta pan J.? — Uciekła — brzmi odpowiedź. Lecz pan J., wie, że świnia to nie przepiórka — ani zając. Zabrał się energicznie do rzeczy — tak opowiadają — i szósta świnia się znalazła. Nie dał sobie krzywdy zrobić — może i drugiego obronić potrafi. Kto wie, czy ten punkt widzenia nie zadecydował o wyborze p. J. na reprezentanta nauczycielstwa lwowskiego.

Albo drugi reprezentant p. Jaremko. Nazwisko zdradza ukraińskie pochodzenie — ale bardziej jeszcze zdradza je fanatyczny szowinizm, cechujący neofitów. „Wzrok dziki, suknia plugawa“. Waleczny żołnierz austrjacki — słowa pieśni narodowej „Nie rzucim ziemi“ umiał zrealizować w Polsce. — Często wyśpiewywał: „Nie rzucim ziemi“, lecz zawsze trapiła go myśl, że tej „ziemi“ niema. I oto żołnierzowi austrjackiemu dano ośrodek 30 morgów — był rzecz nie tylko była w pieśni, ale i w życiu. Zresztą mógł dostać ziemię Siciński, brat senatora, czyż on od macochy? Teraz śpiewa już z całem przekonaniem, iż ziemi nie rzuci. W Radzie szkolnej miejskiej zwróci niezawodnie uwagę na kwestję podręczników, gdyż głównem jego zajęciem jest buchalterja w księgarni, w wolnych zaś chwilach jest również nauczycielem.

Oto reprezentanci większości nauczycielstwa we Lwowie.

Wybory te świadczą o atmosferze panującej we Lwowie. Atmosfera wcale nie przynosząca zaszczytu ani szkolnictwu ani nauczycielstwu.

Z dnia.

Szlachetne serce Primo de Rivery.

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Madrycie walka byków, w okolicznościach, jak twierdza toreadorzy, utrudnionych. Oto konie przeznaczone do atakowania byka, do wściekłości podrażnionego, poraz pierwszy zaopatrzone były pancerzami ochronnemi. Części pożałowania godnych zwierząt nakryto poduszeczkami gumowemi.

Jak telegramy rozniosły to po świecie, inicjatywę do tej „reformy humanitarnej“ dał Primo de Rivera! Widać, że sukcesy włoskiego kolegi nie dają spać dyktatorowi hiszpańskiemu, oraz że nie jest pozbawiony serca. Posiada je, jeśli nie dla ludu, to przynajmniej dla koni, którym śmierć pragnie lekką uczynić. Bo uchronić od nędznej śmierci nie potrafiły ochronne narzędzia Prima de Rivery biednych koni.

Byki, nie szanując autorytetu dyktatora, w srogi sposób zakatrupiły cztery konie, a tylko jednemu udało się wyjść z opresji.

Czy dzięki poduszkom dyktatora — niewiadomo. No, ale może i tu ulepszenia wydadzą pomyślniejsze rezultaty.

Zebranie członków P. P. S.

(Subkomitet Centrum).

odbędzie się we wtorek, dnia 15. marca o godz. 4-tej popołudniu w lokalu Zw. Zaw. kelnerów, Rynek l. 3. II. p. referuje tow. pos. A. Hausner na temat: „Klasa robotnicza a polityka rządu“.

„Bolszewizm w miłości“.

Odczyt p. Rozstworowskiego.

Senzacyjny tytuł, toteż napędził prelegentowi — prócz dewotek i sodalisów płci obojga, mnóstwo słuchaczy.

Właściwie należało zatytułować prelekcję: „Stacje do piekła“ — czy też „Droga.... na ulicę“, z której jednym etapem są śluby cywilne. Cały bowiem odczyt zmierzał do wykazania, że śluby cywilne wiodą do Sodomy i Gomory stokroć straszliwszej, niżeli te, które przedstawia nam... biblja: Rozluźnienie węzłów rodzinnych, „upaństwowienie dzieci“; zatratę „samczej zazdrości“, którą wedle prelegenta jest podstawą nierozerwalnego małżeństwa(?!) i kto tam wie, jakie jeszcze horenda czekają społeczeństwo, gdy stoczy się z płaszczyzny katolickiego, nierozerwalnego małżeństwa w bagno małżeństwa cywilnego. — To ostatnie bowiem prowadzi na dalszą stację: rozwód, a potem idzie już ulica...

Straszne.... a tu na sali wśród b. arystokracji, zajmującej pierwsze rzędy z p. Pinińskim i wszędobylskim p. Dembowskim na czele, ileż to rozwódek i separowanych siedziało, którym „samicza“ znowuż „zazdrość“ lub inne względy kazały zerwać właśnie ślub katolicki! Nie uchronił ich ślub od wstrętu lub odrazy albo też oburzenia moralnego na mężów! A mogły uwolnić się od swych „władców“, bo stać je było materjalnie na to.

Ale wróćmy do odczytu wygłoszonego z wielkim patosem, swadą, językiem zgoła „wiecowym“, oraz odpowiedniemi gestami.

Zaczęło się to od rewolucji, a raczej od „degenerata“ Jana Jakóba Rousseau, który przygotował ją swojemi pismami.

Jego t. zw. „powrót do natury“ był podpatrzeniem rozluźnionych stosunków płciowych na dworze królewskim. Rousseau bowiem nigdy dzikich nie widział i pojęcia nie miał, jakie wśród ludów pierwotnych panują stosunki.

Przyznaje tedy prelegent „lojalnie“, że rozpasanie na dworze arcykatolickich królów Ludwika XIV i XV dało przykład zrewoltowanemu ludowi do podobnego rozpasania. Może też „bogini rozumu“ stanowić miała przeciwieństwo owego nierozumu, owego rozwydrzenia dworu, który pasł się kosztem pracy mieszczaństwa i ludu.

Z drugiej strony bowiem twierdzi prelegent, że lud a i narody pierwotne są wysoce moralne na punkcie miłości i jednożeństwa. Wedle wywodów jego bowiem fakt, że małżonka szczepu barbarzyńskiego, mimo perswazji jakiegoś europejczyka(!) wskoczyła w ogień, by razem z mężem spłonąć na stosie, jest dowodem tej miłości nieukojonej nigdy, gdy ten jeden zginie.

No, tyle naiwności nie przypisujemy prelegentowi.

Mieszając i płącząc miłość z małżeństwem i to katolickiem, prelegent daje liczne przykłady tego niezepsucia wśród ludu, na co możemy się z nim zgodzić do pewnego stopnia.

Nie wspomniał tylko, jak nietylko dwór francuski szerzył rozpustę, która kosztowała go w czasie rewolucji głowy... ale cały ustrój feudalny „ciosy“ wciąż zadawał rodzinie i moralności, jak panowie wszech krajów, no i polacy, wydatnie korzystali z „prawa pierwszej nocy“ (jus primae noctis), po której zapewne następowała niejedna jeszcze... noc.

Nie mniej wzruszający naiwnością swoją był przykład owych żołnierzy z kucharkami, mających „lęk przed kobietą“, jak wogóle każdy niezepsuty mężczyzna.

P. Rozstworowski bowiem nie z fantazji mówi, chętnie miesza się z tłumem w niedzielę, obserwując, jak lud na plantach krakowskich czy na rynku spaceruje.

Otóż spostrzegł, że taki żołnierzysko niewinne, idąc obok bogdanki swej, jest nieśmiały, sztywny, nie wie co z rękami ma robić, i tylko „postękuje“(?!). Nie powiedział nam tylko, czy „ośmiela się“ dopiero... po ślubie katolickim, czy też odrazu stacza się na dno...

Po tych anegdotkach, przystępuje prelegent do bolszewji, twierdzi, że poglądy bolszewików na miłość i małżeństwo wzięte są wprost od owego degenerata Rousseau. W myśl jego nauki małżeństwo jest tam nietrwałem połączeniem się dwojga osobników, które, nie mając dziecka na celu, a tylko wyżycie się instynktu; dziecka też nie szanuje i upaństwawia je lub zgoła na bruk wyrzuca. P. Rozstworowski zasłyszał coś o bandach dzieci, włóczących się w Rosji i zdumionemu audytorjum opowiedział, że w Sowjetach te setki bezdomnych dzieci „zawagonowano“, nie wiedząc, co z niemi zrobić, wywieziono gdzieś i wybito.

Zapytany o to przez znajomego prelegenta Wojkow poseł sowiecki w Warszawie, z całym spokojem miał dać następującą horendalną w swej głupocie i brutalną w swej horendalności odpowiedź: „Wam na zachodzie o jednostki idzie, a nam o całość“.

Czy możliwe, aby taka odpowiedź była notoryczną?!

W samej rzeczy w sowietach upaństwowienie dziecka nie było. W tym samym duchu i nasze dzieci są „upaństwowione“, chodzą do szkół państwowych, na razie nie ogarniających jeszcze niestety wszystkich dzieci.

Ale p. Rozstworowskiemu konieczne to jest do

Uczczenie Tomasza Manna w Warszawie.

Na bankiecie, wydanym na cześć Tomasza Manna, imieniem Polskiego Klubu Literackiego przemawiał Ferdynand Goettel podkreślając znaczenie wypadku, jakim jest obecność w Warszawie wielkiego pisarza.

Jeden z zasadniczych złudzeń naszych czasów jest mniemanie, iż oderwana wspólnota ideałów kulturalnych i artystycznych zapewnia dziedzinie ducha należny wpływ na zjawiska życiowe. Rzeczywistość, niestety, uczy inaczej w gorączce przeobrażeń, w okresie gwałtownych przemian, znamionujących epokę powojenną, w ogniu doraźnych spraw, urabiających współżycie narodów — zepchnięta w szary kąt myśl kulturalna, nietylko, że staje się niemym świadkiem wydarzeń, ale i ulega ich tyranji. Samorzutny krok, jaki uczyniliśmy, zapraszając do Polski wielkiego pisarza Niemiec, niechże będzie wyrazem potrzeby, iż my, którzy myślimy, czujemy i tworzymy niezależnie,

CHCEMY SIĘ RÓWNIEŻ NIEZALEŻNIE POROZUMIEWAĆ

i co najważniejsze, z pierwszej ręki czerpać istotne i niesfałszowane wiadomości o sobie.

Nim zapoczątkowana w tej chwili rozpocznie się wymiana myśli, chciałbym znakomitemu naszemu gościowi podziękować za prostotę i życzliwość, z jaką przyjął zaproszenie naszego klubu. Pragnęliśmy, aby, zaznajamiając się z nami, uczuł także, iż przybywszy tu,

POKONAŁ NAJWIĘKSZĄ ZAPORĘ, JAKA GO OD NAS DZIELI

Witamy go z podziwem, któryśmy mu winni jako artyście, ze szczerem zaufaniem, które zaskarbił sobie u nas, jako myśliciel, i z serdeczną otwartością uczuć należną w kraju tym — gościowi.

Następnie przemówił w imieniu młodych pisarzy polskich p. Kazimierz Wierzyński, podkreślając, iż młodzi pisarze dumni są z tego, że mogą gościć u siebie twórcę, któremu nic ludzkiego nie jest obojętne i który największą pracę swojej sztuki poświęcił dzisiejszemu człowiekowi, szarpanemu burzą czasu i zgubionemu w środku świata.

Pan — mówił dalej Wierzyński, któremu nie jest obca żadna klęska człowieka, który w miłości i w walce poznał każdą sprzeczność ludzką i każdą tęsknotę do zwycięstwa, Pan zrozumie najlepiej naszą radość. Przybył do nas z sąsiedniego domu —

PO RAZ PIERWSZY MINĄŁ NIEPRZEKROCZONY PRÓG —

ktoś, kto w najwyższym wysiłku pracy i genjuszu, szuka, pada i stara się pomóc człowiekowi, by zwyciężył własną niemoc i wrogą siłę rzeczywistości.

Mamy odwagę i siłę wierzyć, że

MŁODA SZTUKA POLSKA MUSI ZNALEŚĆ W NIEMIECKIEJ TĘ PRZYJAŹŃ, KTÓRĄ DYKTUJE MIŁOŚĆ CZŁOWIEKA I JEGO WOLNOŚCI.

Jeśli trudno znaleść nam było drogę przez nieprzekroczony dotychczas próg, to pierwszy krok jej dzisiaj zrobiony! Postawił go najgodniejszy z pośród Was i nas, Tomasz Man, wielki poseł wspólnej sprawy Człowieka i Światła.

—

Tomasz Mann, urodzony jest w r. 1875 w Lubece. Pierwsza jego powieść „Die Boodenbroks“ wywołała prawdziwą rewolucję w historji życia artystycznego Niemiec przedwojennych, niezwykle trzeźwym i wiernym obrazem stopniowego rozkładu rodziny pod wpływem kultury i dobrobytu.

Największy rozgłos z dzieł Manna zyskała powieść „der Zauberberg“ malująca przeżycia intelektualne młodego człowieka.

Główną cechą twórczości Manna jest głęboka i wnikliwa analiza filozoficzna, którą posługuje się tak umiejętnie i z tak wielkim talentem, że Mann jest dzisiaj jednym z najwybitniejszych pisarzy świata.

W Niemczech Mann walczy z nacjonalizmem niemieckim, propagując zbliżenie i zbratanie niemiecko-francuskie.

Przyjazd tego pisarza do Polski jest dowodem, iż Mann dąży również do zbratania niemiecko- polskiego.

—

Odczyt Tomasza Manna.

WARSZAWA, 14 marca. (AW.). W dniu wczorajszym znakomity pisarz niemiecki Tomasz Mann wygłosił odczyt pt.: „Freiheit und Formenheit“. Wieczorem odbył się raut w poselstwie niemieckinm.

—:::—

Coraz nowi konkurenci dla przetworów naftowych.

Konsumcja przetworów naftowych w szczególności benzyny, gazoliny itp. rośnie z każdym dniem. Samochody mnożą się w niesamowity sposób, areoplany zapełniają przestworza, a motory opędzane są wyłącznie prawie przetworami naftowymi. W marynarce równocześnie odbywa się przewrót, co raz mniej statków opatrzonych w kotły opalane węglem, a co raz bardziej wchodzą w użycie, przetworami naftowymi popędzane motory Dieslowskie. Pewien typ uczonych, patrzący na świat przez czarne okulary, ten typ, który oblicza kiedy nastąpi koniec świata, kiedy wygaśnie środek ziemi, a kiedy słońce, kiedy zabraknie w ziemi węgla, wyliczył też, że za niewiele lat ludzkość zużyje cały zasób ropy naftowej i opadną skrzydła latającemu człowiekowi.

Inni znowu uczeni szukają za wczasu środki zastępcze. Od dawna już toczą się badania celem drogą destylacji węgla czarnego, względnie brunatnego otrzymania olejów naftowych. Teoretycznie sprawa dawno rozwiązana i od dziesięciu przeszło lat czyni się doświadczenia, by znaleźć drogi technicznie niezawodne, a gospodarczo popłatne. Rozwiązanie tego zagadnienia udaje się rozmaitym badaczom.

Niedawno zaniepokoiły świat wyniki badań niemieckich profesorów Bergjusza i Fischera z których drugi stworzył alkohol syntetyczny a pierwszy wyrabia przetwory naftowe z węgla po cenach o wiele niższych niżeli kosztuje rafinowanie ropy naftowej.

Podobne dążenia wydały pomyślny wynik w ostatnich czasach w Anglji.

Powstała w Londynie firma L et N. Cool Destilation Ltd. twierdząca ze jej metoda destylowania węgla technicznie jest doskonałą że gospodarczo praktyczną. Używają węgla na targach mało cenionego, a zatem taniego i produkują z tony węgla, 110'8 kilogramów oleju, 6000 stóp sześciennych gazu o 72 kilogr. bezdymnego węgla. Uzyskany z węgla olej można przerobić na lekki do motorów, i ciężki do smarów.

Spółka składa się ze średniej wielkości firm naftowych, węglowych i żelaznych.

Spółka liczy, że przy użyciu jej węgla bezdymnego sproszkowanego, ceny produkcji stali spadną o dwa funty szterl. od tony. Nowa fabryka ma już zamówienia na cały rok. 4 D.

„dowodu“ i uzasadnienia potrzeby małżeństwa nierozerwalnego. To też cały wykład kupy się nie trzymał i był tylko agitacyjnem przemówieniem przeciw ślubom cywilnym i rozwodom.

„Nie kościół, nie religja“ — wołał prelegent — stworzyły lupanary. No, ale były lupanary zanim jeszcze kościół się rozpadł, zanim powstał protestantyzm... Czy nie?

Działy się wtedy rzeczy nie do wiary na dworach papieskich, a w „niewinność“ księży katolickich nie wierzy choćby najnaiwniejszy parobek.

A czy te miejsca rozpusty tylko przez bezżennych lub takich, co to cywilne śluby pozawierali są odwiedzane?

Trudno, przy sposobności recenzji z odczytu, który złą budową i bezładnemi tezami miał na celu zniszczyć rewolucję, socjalizm, „podział dóbr“ itp. a wygłosić apoteozę ślubów katolickich Dmowskiego(!) (nie przypiał nie przyłatał) itd., rozwinąć pogląd, przemawiający za ślubami cywilnemi, rozerwalnemi. Zbyt ciasne na to mamy ramy na tem miejscu.

Powiemy tylko, że małżeństwo uważamy za związek dwojga kochających się osób, który trwać może i w wielkiej liczbie wypadków trwa przez całe życie. Wtedy jest nierozerwalny, choćby prawo na to pozwalało. Ale nieszczęściem jest związek, gdy miłość i szacunek ustają, gdy pożycie staje się piekłem, złym przykładem dla dzieci i otoczenia a często źródłem występków i zbrodni. Wtedy brutalnem, niemoralnem i grzesznem staje się prawo, wiążące tych ludzi.

Dyktatura kościoła, nakazująca żyć ludziom, tam gdzie wygasła wszelka miłość, wzajemny szacunek, to rzeczywisty „bolszewizm“.

—:::—

List skazańca z piekła wygnania Mussolinji.

Oto jaki list doszedł do Medjolanu od skazańców mussolińskich z wyspy Lampedury:

Na tej wyspie, której nazwa po grecku oznacza „Wyspę bolu“, znajduje się nas około 350 wygnańców, zbrodniarzy pospolitych, i politycznych przestępców. Politycznych jest nas tu 130, wszyscy należą do partyj opozycyjnych, a po części nawet do byłych faszystów. Są też między nami dwaj posłowie: republikanin Moera i komunista Picelli.

Sypiamy wszyscy w jednej ubikacji, na pryczach słomą pokrytych, powiedzieć można: jeden na drugim. O pół do 5 popołudniu zwołuje się nas tam, a szóstej zamyka na klucz. Rano o 7-ej znowu się wypuszcza nas i wtedy możemy chodzić po wyspie, ale nie wolno nam odchodzić dalej niż od „sypialni“. Kto pójdzie dalej choćby na krok, jakkolwiek wyraźnej granicy niema — naraża się na 5 dni karceru w osobnej celi:

Nadzór spoczywa w ręku milicji faszystowskiej.

Komenderujący nią oficer w te mniej więcej słowa odzywa się do nas:

— Jesteście naszymi zakładnikami, jesteśmy chlebem dla zębów waszych! Jeśli nowy zamach zostanie wykonany na duce'go to każemy zapalić nową świeczkę dla Matki Boskiej(?), bo wtedy wszystkich was wystrzelamy! Kilka bomb tylko potrzeba, aby was się pozbyć. Im więcej was bijemy, tem więcej znajdujemy uznanie. Dam wam jeszcze żelazne łańcuszki do powąchania i sztylety moich podwładnych do skosztowania.

Przed tygodniem byliśmy ofiarami prowokacji, która mogła dla nas pociągnąć najokropniejsze skutki. Pewnego wieczora wpadli nagle do naszej sali karabinierzy i milicjanci z najeżonemi bagnetami. — Kilku z nas zaatakowano i zraniono, a około dwudziestu zamknięto na dwadzieścia dni do celi więziennej. Kilku z pośród nas przewieziono na sześć miesięcy do cel jednostkowych w Ciritavecchia. — A wszystko to z nieznacznej zgoła przyczyny.

List w drodze niezwykłej dostał się do Medjolanu, albowiem cenzura teraz ostrzejsza jest niż kiedykolwiek.

Sprostowanie ks. proboszcza.

Odnośnie do artykułu o śmierci ś. p. Aleksandra Budzika i żądania zapłaty za poświadczenie pośmiertne przez ks. Żaka z Sygnniówki, nadsyła nam ks. Ż. sprostowanie na informacje udzielone nam przez brata śp. zmarłego:

Nieprawdą jest jakobym od osieroconej żony zmarłego śp. ślusarza kolejowego Aleksandra Budzika, pobrał 4 zł. za wydanie poświadczenia dla podjęcia zasiłku wdowiego i że moja chęć wyzysku uzupełnia się z opieszałością komisji sądowo-lekarskiej.

Natomiast prawdą jest, że nie żonie lecz bratu śp. Aleksandra Budzika wydałem nie jedno lecz dwa świadectwa, na których musiałem nalepić stemple za 2 zł. 20 gr. i że za te dwa świadectwa wraz ze stemplami uiścił mi p. Antoni Budzik dobrowolnie z własnych funduszów 4 zł. tak że za ich wystawienie otrzymałem tylko 1 zł. 80 gr. — a zatem moje postępowanie nie świadczy o chęci wyzysku wdowy.

Ks. WŁADYSŁAW ŻAK
administr. par. w Sygniówce.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Tosca".

DZIŚ, WE WTOREK, o godzinie 10. wiecz. odbędzie się w Teatrze Wielkim, Wielki Raut z przedstawieniem amatorskiem na cel dobroczynny, „Chleb dzieciom".

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Między nocą a brzaskiem".

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Między nocą a brzaskiem".

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI":

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Pani Pick na audjencji".

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Pani Pick na audjencji".

Czwartek, o godz. 7.30 wicz. „Król Kawy".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Wtorek, o g. 7.30 w. „Dom warjatów".

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Dom warjatów".

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Potęga reklamy".

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„LEW": Z za kulis nierządu.
„APOLLO": Student z Pragi.
„KOPERNIK": Golem z Pragi.
„MARYSIENKA": Golem z Pragi.
„PALACE": „Wielka parada".
„WANDA": Krzyk w Pustyni.
„CHIMERA": „Iwonka".
„PASAŻ": Tarzan wśród morza i piasku.
„ROCOCCO": „Rositta" z Mary Pikford ze śpiewami.
„FATAMORGANA": „Indyjski grobowiec".
„NOWOŚCI": Urode życia. Dram. 12 akt.

—:::—

MICHAŁ HOŁYŃSKI, znakomity tenor bohaterski, wystąpi dziś po raz drugi w przepięknej operze Puccini'ego: „Tosca", w partji Cavaradossi'ego. Obok gościa wystąpi pp.: Platówna, Płoński w partji barona Scarpia, Łowczyński, Martini i reż. op. Tarnawski.

Jutro i pojutrze sztuka Bogdana Katerwy: „Między nocą a brzaskiem" — w pierwszorzędnej, premierowej, reprezentacji artystycznej.

TEATR NOWOŚCI. Dzisiejsza premiera burleski wiedeńskiej Emila i Arnolda Gołzów: „Pani Pick na audjencji". Główne postacie komedji reprezentują pp.: Klimontowiczówna, Wołoszynowska, Czaki, Fertner, Koczyrkiewicz, Ratschka, Sowiński, Winkler i Zabielski, z p. Michnowską na czele.

Jutro, „Pani Pick na audjencji" po raz drugi.

„POTĘGA REKLAMY". Dyrekcja Teatru Małego przygotowała na czwartek nieznaną jeszcze we Lwowie farsę amerykańską, która obiegła niemal wszystkie sceny europejskie. W głównej roli kobiecej wystąpi p. Cieszkowska. Nowa ta farsa dla swego doskonałego humoru i bardzo zręcznie przeprowadzonej fabuły sieszyć się będzie z pewnością we Lwowie ogromnem powodzeniem.

DWA OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „DOMU WARJATÓW". Dziś t. j. we wtorek, i jutro w środę gra Teatr Mały po raz ostatni farsę „Dom warjatów".

BETHOVEN-APOSTOŁ IDEALIZMU. Program Kasyna i Koła Literacko-Artystycznego na bieżący tydzień: We czwartek 17 marca br. o godz. 20-stej punktualnie Wykład prof. Uniw. Jag. Dra Józefa Reissa pt. Beethoven apostoł idealizmu — z ilustracją muzyczną prof. M. Dąbrowskiego i Dr. M. Bauera Sonata F—moll op. 57. Appasionata-Sonata F—dur (Wiosenna), urozmaicony przeźroczami.

Komunikaty

× WIECZORNICĘ „JÓZEFÓWKĘ" urządza dzielnicowy Komitet PPS. (Łyczaków- Zielona) w sobotę 19. marca o godz. 8. wieczorem w lokalu przy ul. Zielonej l. 7. Dla Towarzyszy i Przyjaciół zapowiada się doskonała zabawa. Zaproszenia w sekretarjacie (Sykstuska 21), w Księgarni Ludowej (Szajnochy 2), lub u dyżurujących tow. przy ul. Zielonej l. 7.

× POLSKIE TOW. PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA. Posiedzenie naukowe, odbędzie się we wtorek, dnia 15. marca 1927 r. o godz. 18-tej w Instytucie Geologicznym Uniw. J. K. ul. Długosza l. 8, z porządkiem dziennym: Wykład prof. dra Tokarskiego p. t.: Izofemy granitów tatrzańskich.

T. U. R. we Lwowie

POSIEDZENIE ZARZĄDU TUR. odbędzie się we wtorek, dnia 15. marca, o godz. 7. wiecz. w lokalu ul. Sykstuska 21. II. p.

—:::—

WYKŁADY:

W ZWIĄZKU ZAW. PRACOWN. GMINNYCH, ul. Ormiańska l. 2. w środę dnia 16. marca o godz. 7. wiecz. wykład tow. posła A. Hausnera na temat: „Klasa robotnicza, a polityka gospod. rządu".

W ZWIĄZKU ZAW. METALOWCÓW, ul. Ormiańska l. 31. w środę dnia 16. marca o godz. 7. wiecz. wykład tow. B. Skalaka na temat: „Życie gospodarcze w Rosji sowieckiej." Wykład ilustrowany przeźroczami.

W ZWIĄZKU ZAWOD. BROWARNIKÓW, ul. Sobieskiego l. 32, w czwartek, dnia 17. marca o godz. 7. wiecz. wykład tow. M. Smulikowskiej na temat: „Szkoła Przyszłości".

W ZWIĄZKU ZAWOD. DRUKARZY, ul. Piekarska l. 18, w piątek dnia 18. marca o godz. 7. wieczór, wykład tow. dra Holländra na temat: „Materjalistyczne pojmowanie dziejów".

W ZWIĄZKU ZAWODOWYM KOLEJARZY, ul. Gródecka l. 69. w piątek, dnia 18. marca o godz. 7. wiecz. wykład tow. dr. St. Loewensteina na temat: „Powstanie socjalizmu nowoczesnego".

W ZWIĄZKU ZAWOD. KAFLARZY, ul. Zielona l. 7., w piątek 18. marca o godz. 7. wiecz. wykład tow. M. Hankiewicza na temat: „Komuna paryska w roku 1871". (W 56- letnią rocznicę).

Sprawy partyjne.

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW P. P. S. dzielnicy Łyczaków- Zielona, odbędzie się we środę dnia 16. marca o godz. 7. wiecz. w lokalu przy ul. Zielonej l. 7. Na porządku dziennym sprawy b. ważne. Obecność wszystkich konieczna.

DZIELNICOWY KOMITET CENTRUM P. P. S. zawiadamia swoich członków, że każdej niedzieli od godz. 11 — 12, udziela porady prawnej w każdym kierunku, a szczególnie w sprawach lokatorskich adwokat dr. S. Herschtal.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.